KAZANIE

Podczas Religiynych Obrzędów

przy złożeniu w Grobie Królów Polskich

zwłoków

JOZEFA XIĘCIA
PONIATOWSKIEGO

Naczelnego Wodza Woysk Polskich

Ministra Woyny, Marszałka Państwa Francuzkiego, wielu Orderów Kawalera.

w Kościele Katedralnym Krakowskim

przez

WINCENTEGO ŁANCUCKIEGO

Scholastyka Katedralnego, Archipresbitera Infułata, Członka Towarzystwa Nauk Krakowskiego.

Dnia 23. *Lipca* 1817 *roku*

MIANE.

Aliud est vivere moriturum, aliud mori victurum

Hieron : ad Heliod.

Wieniec ten na zwłokach Poniatowskiego złożony, uwity został z kwiatów przez Stanisława *Potockiego* Woiewodę, *Woronicza* Biskupa, *Linowskiego* Kasztelana, *Morawskiego* Pułkownika zebranych. — Głos tych Mowców naypierwéy dał uczuć Polakom wielkość straty poniesionéy w zgonie Bohatyra ich Rodu, i doskonałe wydał rysy znaczenia Jego. — Im więc wszystko winienem, co usiłowania talentu mego ożywić, i owoc ten pracy iego upięknić mogło.

KAZANIE.

Quomodo cecidit potens, qui salvum faciebat Populum Israel. Machab 1. C p. 9.

Jakże poległ ten Mąż potężny, który zbawiał Lud Izraela. *z Xięgi I. Machab. z Rozd. 9.*

TEN, co w kolebce obok Tronu Królów stoiącey, pierwsze dnie życia swoiego rozwinął, Plemiennik krwi Jagiełłów, Stanisława Augusta Króla Polskiego Bratanek; co chwałą czynów woiennych całą przestrzeń Europy napełnił; co ducha wieku *Chrobrych*, Szlachetność i Męstwo Staropolskie, w utworzonych przez siebie świetnych szeregach rozniecał; co przy Bohatyrskim swym zgonie, powierzony sobie od BOGA honor Polaków, iemu samemu powrócił: JOZEF Xiąże PONIATOWSKI Naczelny Wódz woyska Polskiego, Minister Woyny, Marszałek Francuzki, Orderów Wielkiey Wstęgi Legii Honorowey, Orła białego i innych wielu Ka-

waler; samey tylko śmiertelności ciosem znękany, i cały iuż w tey garstce popiołów zamkniety, stawa dziś po raz ostatni w obliczu Boskich Ołtarzów, aby przed niemi Stwórcy swemu hołd upokorzenia złożył, i ostatni upóminek wdzięczności Rodaków odebrał. —

Jego to więc Zacności i zasługi droga pamięć, wydobywa dziś z piersi naszych to smutne weſtchnienie: Jakże poległ ten Mąż potężny, który zbawiał lud Izraela! *Quomodo cecidit potens, qui salvum faciebat populum Israel.*

Niestety! w małym przeciągu oddaloney chwili, widzieliśmy tego Bohatyra wchodzącego do tey stolicy, w nayświetnieyszym towarzystwie zwycięztwa i sławy. Biegliśmy razem z nim do tey Swiątyni składać dzięki BOGU Zastępów za cudowne odzyskanie tey pierwotney rodu Polskiego siedziby, tego drogiego skarbu narodowey wielkości, którą mu popioły iego Królów po zagładzie nawet imienia Polski, na nowy iego zaród, w całości dochowały. Były to owoce męstwa i stałości iego, lecz gdy duch Religii wskazywał mu prawicę Boga, która z nim działała, wszystkie on korzyści swey chwały głosem serca do niey odnosił. *Dextera Domini fecit virtutem.* — Porównaymyż ów świetny, ów szczęśliwy widok z tym, co dziś okropnością swą oczy nasze przeraża. — Tam gdzie

okrzyki zwycięztwa, gdzie się wesołe wznosiły pienia; w tym mieyscu prawdziwego tryumfu, ukochanego, pełnego życia i czerstwości Wodza, dziś martwe iego leżą zwłoki; a w śrzód pomnych oznak śmierci i powszechnéy żałości, blade im tylko pogrzebowych pochodni światło przyświeca. Tam, gdzie nie tak dawno, modły radości i dziękczynienia o same obiiały się nieba, dziś rozlegaią się po tych smutnych sklepieniach wzdychania i ięki, którym towarzyszą błagalne Kapłanów ofiary, za wieczny tego spoczynek, któregośmy użyteczne Oyczyznie błogosławili życie, i o długie iego pasmo, gorące do BOGA zanosili modły. — Tam więc pociechy i radości nie było granic, tu dziś smutku i żalu nie masz miary.

Płakał niegdyś król Dawid nad śmiercią Abnera, którego mu wśrzód związku przyiaźni, zdradziecka ręka wydarła; poszedł za przykładem króla swego naród, i nad śmiercią mężnego wodza płakał: *Rex David flevit super tumulum Abner, flevit et omnis populus.*

Taki sam widok czułego i wspaniałego serca Monarchy, odnowił w wieku 19 nad zgonem Bohatyra naszego, potężny Władzca Północy, dziś Król i Oyciec narodu Polskiego ALEXANDER I. — Lecz gdy Dawid łzy ronił nad śmiercią przyiaciela swego; Monarcha ten czułość swą poświęcił dla tego,

który w szeregach nieprzyiacielskich przeciw niemu dowodził. Dawid był dłużnym zasłudze przyiaźni, iakiey od Abnera doznawał; Alexander chciał bydź sprawiedliwym i wspaniałym dla zasługi cnoty; którą w Wodzu woysk Polskich szanował. — Uczuł on szkodę Polaków w stracie tego Męża, i pierwszą im od serca swego zwiastował pociechę: iżby zwłoki ukochanego ich Wodza, z obcey na oyczyſtą ziemię przewiezione zoſtały.

Zaiste; w rozpaczy serc, sprawiedliwym i powszechnym uciśnionych żalem, iedno to zoſtawało życzenie, do iakieykolwiek pociechy podobne, widzieć i posiadać drogie zwłoki Bohatyra, które nie oyczysta pokrywała ziemia. Wzniosło się ze wszyſtkich ſtron kraiu Polskiego to gorące życzenie; Dzięki więc Tobie wspaniały Monarcho, że wysłuchane szczęśliwie zoſtało.

Co tylko umie działać boleść, uwielbienie i miłość, wszyſtko to zaięło uczucia rodaków Poniatowskiego, skoro zwłoki iego na łonie wspólney z nim oyczyzny stanęły. — Ziemia, którey granice oręż iego rozszerzał; stolica Państwa, którą zręczna iego śmiałość ocaliła; tłumy rozrzewnionych rodaków, którzy w nim Bohatyra Narodu swego widzieli; Swiątynia nakoniec Boska, którey on uroczyſtości tyle razy laurami swemi uświetniał, przyięły z uszanowaniem te dro-

gie zwłoki, i cechę im świetności Narodowéy nadały: *flevit omnis populus.* —

Lecz nie tu koniec wdzięczności winnéy Poniatowskiego zasłudze. — Ty Kazimierzu wielki! ty Władysławie Jagiełło! ty Zygmuncie stary! ty Batory! ty Władysławie IV. ty Janie Sobieski, Monarchowie Polscy! w téy Swiątyni BOGA na wieczyſty złożeni spoczynek, zapragnęliście wspólnictwa z tym Bohatyrem narodu, któremu Berła wasze, tak wiele szczęścia i zaszczytu przynoszą. — Jeżeli pamięć waszę uwieczniaią dzieie, żeście swóy naród od napadu nieprzyiaciół mężnie bronili, żeście granice iego szczęśliwym rozszerzali orężem, żeście ducha miłości oyczyzny w rodakach, ducha męſtwa i stałości w rycerſtwie swoiem rozniecali; w też same zaszczyty bogato stroyny PONIATOWSKI, godnym się stał wspólnictwa z wami, w tém mieyscu, gdzie blask tronu, blasku zasługi u nieyszać nie może. — Staie się więc dziś zadosyć i waszemu i narodu waszego życzeniom, że Zwłoki tego, wieku naszego Bohatyra, obok twoich Janie Sobieski! umieszczone zoſtaną. W nadgrodę twych dla kraiu swego Bohatyrskich zasług, Oyczyzna koronę na głowę twoię włożyła; Poniatowskiego zasługi iak wynagrodzone? Same chyba Zwłoki iego potomnym wiekom świadczyć będą.

Lecz niżeli oczom naszym i te reszty śmiertelności ukochanego Wodza Polskiego usunięte zostaną, niżeli ie zapory grobowe pokryią, ieszcze raz powtórzmy sobie; czém był dla Oyczyzny swoiéy Poniatowski: —

Nie rzucę ia kwiatów na tę Trumnę, w iakie się próżność przystraiać lubi: — Nie będę wydobywał z przepaści wieków staro-żytnego rodu Jagiełłów, których dróga dla nas krew przez Babkę (*a*) w żyły Bohatyra naszego wpłynęła. — Zamykam w kartach historyi imie Stanisława dziada iego (*b*), któremu stałość, wierność i mądrość rady w głośnych światu przypadkach Karola XII. szacunek potomnych wieków zapewniła. Dzieie Monarchii Austryackiey, niech uwielbiaią zasugi Rycerskie Jędrzeia oyca iego, (*c*) ani blasku tronu twego Stanisławie Auguście! pożyczać dziś będę, abym nim zwłoki Bratanka twego uświetniał. —

(a) *Konstancya z Xiążąt Czartoryskich Poniatowska.*

(b) *Czytay życie Karola XII. Króla Szwedzkiego.*

(c) *Jędrzey Xiąże Poniatowski Jenerał woysk Austryackich*

Jozef Xiąże Poniatowski, miał wyższe w sobie zalety nad wszystkie ślepego losu dary. Blask czynów iego, gasi błyskotne światełka pożyczaney od Naddziadów świetności. — Sam on sobie wystarcza. Los nie mógł tam dosiądz gdzie zasługa iego i wartość staneły.

Naypierwsze lata młodości, czyniły zaraz niemylną wróżbę iego męztwa i zasługi, z któremi się w obliczu oyczyzny i całey Europy z czasem postawił. — Młodzieniec wszystkiemi powabami świetnych przymiotów ozdobny, uczuł w sobie krew Polską, a nie znayduiąc w otrętwiałey na ten czas oyczyznie odpowiadaiącego do zawodów rycerskiego pola, wyrywa się wszystkim ponętom królewskiego dworu, wszystkim zaszczytom, i tak poteżnym dla wieku swego powabom zabaw, okazałości i uciech. — Oddaie się cały twardey woyskowości służbie, a w ślady oyca wstępuiąc, z ręki Monarchy *Rakuskiego* oręż przyimuie. — Tam od pierwszego stopnia żołnierki zaczynaiąc, przy zdobyciu warowney twierdzy *Sabaczu*, pierwszą się blizną z śmierciami rycerskiemi oswoił. — Poznał tu ród Ottomanów w Poniatowskim, wrzącą ieszcze krew owych Polaków, która im przed upłynieniem wieku stolicę Cesarstwa zachodniego wydarła, i Chrześciaństwo całe od spustoszenia zasłoniła. — Pociesz się i ty w popiołach swoich

wielki zbawco Wiednia! przyimuiąc obok siebie Zwłoki Bohatyra, który zapomnianą może przysługę twoię odżywił, i drugi raz harde Xiężyce blaskiem chwały Polaka zaćmił. — Lecz nie masz świetnieyszego rodzaiu chwały w rycerskich zawodach, nad tę; która ma za cel naród własny. — W takim tylko zamiarze godność Człowieka dozwala poświęcać swą wolność i życie; rany odebrane, krew przelana za oyczyznę, iedyną rzetelnego Bohatyrstwa cechę maią.

Takowéy posługi potrzebuiąc oyczyzna nasza w doznanych przygodach, kogoż na Wodza Rycerstwu swemu przeznacza? na czyiem męstwie i odwadze, całość ludów swoich opiera? Tu właśnie wskazała ona palcem Poniatowskiego, iuż woiennym okurzonego dymem, i iakie mieysce otrzymał ów niegdyś Judasz Machabeyczyk na czele ludu swoiego, toż samo dla niego słowy starego Matatyasza przeznacza: On, który iest mężem walecznym, zaraz od młodości swoiey będzie hetmanem woyska, on do boiu prowadzić was będzie: *Fortis viribus a juventute sua, sit vobis Princeps Militiæ, et ipse aget bellum populi.*

W iakieyże chwili oyczyzna prędkiey wodza swego potrzebuie usługi? o czasy! iakże okropna was pamięć! iak bolesne wspo-

mnienie! właśnie gdy naród Polski z letargu ocucony, dawnego nierządu goić zamyśla rany; gdy przy samowładności swoiey obstaiąc, z przyiazney lecz uniżaiącey siebie wydobywa się opieki, gdy przebladłe kolory istnienia swego na karcie Europy odświeża; gdy Konstytucyą trzeciego Maia postać szczęśliwego przybiera Narodu; w tym to czasie odrodzenia się oyczyzny, zgrzytnąwszy zębami domowa niezgoda, że iuż na dal pożywnym dla dumy nieładem tuczyć się i wzrastać nie będzie mogła; zawiesiwszy na sztandarach gwałtu hasło zwodniczey wolności, czteroletnie dzieło rozumu i cnoty, czteroletnie usiłowania gorliwych współrodaków zbroyną nachodzi siłą, i zniszczyć usiłuie. — BOŻE Sprawiedliwy! ty sam rozsądź tę sprawę, kto w niey zbawienne dla oyczyzny, a kto zgubne knował zamiary! kto iey prawym a kto odrodnym był synem! Lecz gdy dzieło gwałtu same sobą zawiedzionym zostało; gdy dziś z grobu wskrzeszoną Polska pod berłem wspaniałego Monarchy, też same właśnie co w owey *Króla z Narodem* sprawie, szczęścia swego i rządu ma zasady, poznaiemy o wielki BOŻE! że dokonanie tego dzieła zakryłeś w widokach Opatrzności swoiey; że sprawa ta większey części narodu była dobra, na którey obronę stanął mężny Wódz Poniatowski.

Piękna zaiſte sprawa, obszerne do rozwinięcia talentów mężnego Wodza pole, stawać w obronie oyczyzny! Ale na pierwszym zaraz wſtępie tak świetnego obowiązku bierze na siebie Poniatowski naytrudnieyszy ciężar i warte rozpaczy znayduie zawady. Dozwoliła mu wprawdzie Opatrzność pięknym *Zielenic* uświetnić się boiem, i uradować się chwałą zaszczytney dla rycerstwa swego pod *Dubienką* walki, ale sprzeczność wyższych rozkazów, ale brak źrzódeł nie odzownych do zamierzonego celu nie przełamaną położyły tamę, pięknym Polskiego Wodza zapałom. — O iak się tu nie raz serce iego mordowało! iak olbrzymie wytrzymal on walki! gdy mu przychodziło ważyć na iedney szali i posłuszeństwo żołnierza, i cnoty rycerskie, miłość oyczyzny i honor! — Przeważyła na ten czas rachuba polityeznych widoków nad odwagą woyska i iego Wodza. — Zawieszenie broni, przyſtąpienie Króla do *Targowickiego* związku, zniweczyły resztę trudów Poniatowskiego. Wychodzi więc z granic oyczyſtych, aby nie był świadkiem zgubnych dla oyczyzny układów; wychodzi uwieńczony wdzięcznością woyska, w wyrytym dla siebie Medalu z napisem *Miles Imperatori*, który pamięć iego wództwa uwiecznił.

Nadeszła wkrótce Epoka powszechney zagłady narodu Polskiego. — Rok 1794 przezna-

czony do obudzenia w Polakach czucia godności narodowéy, był raczéy szlachetną ich rozpaczą, niżeli mamiącą nadzieią, która sztandar wolności podniosła. — Na pierwszy więc odgłos powstania rodaków, rzuca Poniatowski ustronie spokoyności swoiéy; biegnie na oyczystą ziemię, gdzie znalazłszy na czele zbroynéy siły, zaszczyconego ufnością Narodu Męża (d), któremu nie tak dawno rozkazy wydawał, bierze z rąk iego oręż i usiłowania cnotliwego Wodza, światłem swym i odwagą wspiera.

Zazdrość zaszczytów chwały, w sławnych nawet Mężach silną ma potęgę; lecz tę przemogła w sercu Poniatowskiego skromność — uświetnił ią tryumf miłości Oyczyzny i podniósł do całéy wielkości Cnoty.— Po cudach męztwa, po długim i naydzielnieyszym odporze, uledz nakoniec musiały kosztowne słabych szczątków Narodu usiłowania. — Znikła Polska. — Znikło Królestwo od tysiąca lat zakwitłe; imie nawet Jego z karty Europy wymazane zostało. — Przecież i w tey powszechney zagładzie, nie tak Polacy zginęli, iak zwykli ginąć nikczemni: — *Nequaquam ut mori solent ignavi.* Styrczące mogiły *Maciejowic*, strumieniami krwi

(d) *Tadeusza Kościuszkę.*

zalana *Praga* poniosą naukę naypóźnieyszym potomkom rodu Polskiego, iak to Oyczyznę kochać trzeba.

Po tym ostatecznym Polski upadku Poniatowski nie mogąc bydź użytecznym Oyczyznie w zawodach Rycerskich, całego Siebie dla dobra, wsparcia, i pociechy Rodaków poświęca. Duch szlachetny i wyniesiony każdym Jego czuciem i przekonaniem kierował, równie i serce dobrocią tym uczuciom odpowiadało. — Na nieszczęście ludzkości! Liczba nędznych i tylu klęskami udręczonych, aż nadto wielka w Stolicy, świetność iey dawną odeymowała, pomnażali ich liczbę naybliżsi serca i powołania Jego Towarzysze, po tyle razy pod Chorągwie Oyczyste zbierani i rozpraszani. — Dla tych wszystkich Poniatowski dochody swe trawiąc, iednych nędze ratował, od drugich napaść iey zdaleka odpychał. — Gdy więc chwała woiowników nie raz łzy wyciska, Poniatowski przy zaszczytach Bohatyrskiey chwały doznał tey rozkoszy, że ie mógł ocierać.

Tém czasem świat mienił postać, i nowy rzeczy rozwiiał się porządek, w którym Poniatowskiemu Opatrzność znakomite przeznaczyła mieysce — w roku 1806. Orły *Zwycięzcy Europy* oparły się o Wisłę, zkąd dał się słyszeć głos wzkrzeszenia Polski, święte dla Polaków godło, i upragniona Ich nadzie-

ia. — Zapowiedziano Im, *aby się okazali godnemi bydź Narodem.* — Jeszczeż to mało znaną była wartość Wasza, o Mężni Polacy! Gdy rozsypani po całym lądzie, zjednym tylko zapasem miłości Oyczyzny wędrowni, krwią waszą farbowaliście Nurty *Tybru*, *Padu* i *Renu*! gdy na skalistych urwiskach *Pireneów*, styrane tylu walkami męztwo wasze, nowym zaprawialiście hartem, gdy i zabóyczy nawet iwysep *Domingo* nad naszym litował się konaniem! Jeszcześ to wszystko mało dla zasługi; *zeście godnemi bydź Narodem!* Sprawiedliwe te narzekania iedna tylko miłość Oyczyzny przytłumić zdołała. — Wstrzęsła się tu ziemia Polska; a z niey powstałe roie Rycerstwa, pod *Tczewem*, *Kolbergiem*, *Gdańskiem* i *Fridlandem*, kolebkę odrodzenia się Oyczyzny świeżemi uswietniły laurami.

Jakież to trudy i zabiegi, w utworzeniu tych świetnych szeregów narodowey potęgi, Wódz Ich Poniatowski ponosić musiał! — Jemu zaiste winno woysko Polskie ową szanowną i zachwycaiącą postać, która oczy Europy na siebie zwracała; ową Pocieszycielkę ludzkości ścisłą karność woyskową, któley nadaremnie wszkole Mistrzów Woiennych szukano; owe nakoniec względy litościwego i potężnego ALEXANDRA, który ceniąc w nim cnoty narodowe, ocalenie plemienia na-

szego godnym bydź Wielkości Swey dziełem osądził.

Sprawiedliwie więc Poniatowski imie Wskrzescy i Tworcy Rycerstwa Polskiego w naypóźnieyszey potomności nosić będzie.

Lecz obaczmy iuż Wodza tego w Bohaterskiey Zwycięzcy postawie; w iakiey się on nam widzieć i przy radosnych okrzykach w murach tego miasta witać pozwolił. — Rok 1809. ſtanowi nayświetnieyszą Epokę cnoty, zasług dla Oyczyzny i chwały Poniatowskiego. — Dotychczasowe czyny nie wyniosły go może ieszcze do chwały tylu Bohatyrów, których rzadko Polskiéy zabrakło ziemi. — Tutay wſtępuie on na teatr prawdziwéy swéy sławy; tutay znayduie tę drogę nieśmiertelną, z któréy do zgonu nie zboczył. —

Kiedy Polska w poſtaci ieszcze niemowlęcia, zaledwie pierwsze zasady Rządu grontować poczęła, na ten czas ręka losom naszym zawistna, zapaliła w Europie nowe niezgody pochodnie. — Zniknęły nadzieie trwałego pokoiu, gdy dzień 14 Kwietnia (e) zniszczył związki dwóch wielkich Narodów, potargał przymierza i pożar woyny roznie-

---

(e) *W roku* 1809.

cił. — Którędy więc niegdyś biegły naddziady nasze na upokorżenie dumney Ottomanów potęgi, tąż samą drogą ogromne nieprzyiazne woyska niosły Polakom śmierć lub dawną niewolę — W tak okropney chwili Poniatowski Wódz mężny, lecz tylko na czele kilkutysięcznego woyska postawiony, słyszy głos oyczyzny, która mu losy swoie oddaie, słyszy wołania Polaków o utrzymanie starożytney swey sławy i uratowanie imienia. — BOŻE Zastępów! którego imie ożywiało niegdyś ducha męztwa w naczelnikach wybranego ludu, iż się nie lękali, ani wielości wozów, ani wielości koni, przeciw sobie uzbroionych. — *Hi in curribus, hi in equis, nos autem in Nomine Domini:* Twoie zapewne imie przewodniczyło w tak ciężkiey sprawie niewinnego narodu. — Powołany natchnieniem twoim Wódz małey garstki woyska, stawia czoło czterykroć możnieyszey potędze nieprzyiaciela. — Duch męstwa wodza, zagrzewa odwagę żołnierzy, gdy w sprawie oyczyzny miłą im i chwalebną śmierć wystawia. *Viriliter agite in lege, in qua gloriosi estis.* Pobłogosławił BOG w tym dniu pamiętnym; waleczności Wodza i Woyska iego (*f*). Odpor mężny, małey wprawdzie liczby Rycerzów, lecz

(f) *Bitwa pod Raszynem.*

ginąć za oyczyznę gotowych, ocalił Warszawę, i w zakład ią dalszego losu woyny zdziwionemu nieprzyiacielowi zostawił. — Od tego dnia nieustraszoney odwagi Poniatowskiego, wszystkie kroki iego samemi zwycięztwami rachowane były. — Ręka prawdy wskazuiąc na kartach dzieiów naszego wieku, imiona *Raszyna*, *Góry*, *Radzymina*: *Grochowa*, *Zamościa*, *Sandomierza*, *Warszawy*, albo iego zwycięzkiemi okryie laurami, albo podwładnych duchem męztwa iego ożywionych do wspólney z nim powoła chwały.

Wspominam tu z uszanowaniem imiona wasze Waleczni Wodzowie *Zaiączku* i *Dąbrowski*! którzyście imie Polskie iak świetności domowe, po całey nosząc Europie, sławą męztwa swego onę napełnili. — Wam winien Naród Polski, iż nieszczęście upadku iego stało się pogorszeniem i krzywdą wszystkich wolnych narodów; że się nikt nie znalazł, coby się z iego ucisku i niedoli natrząsał: *Non fuit, qui insultaret populo isti.* — Wyście radą i męztwem wspierali naczelnego Wodza waszego; Wy nayblizsi towarzysze iego chwały, temiż co on okryci laurami, weszliście w mury tego miasta z tryumfem, któremu przy dźwięku broni, uprzeymość obywatelska świetności przydała. —

Dzień tryumfu tego 15 Lipca (*g*) zapisany został w xiędze odrodzenia się naszego, połączeniem dzieci do iedney matki wiecznie należących. Swietność tryumfu tego na tem się skończyła, że rodak rodaka, brat brata swego powitał, a *Krakusa Plemie* do dawnego powróciło imienia. Tu Poniatowski Wódz mężny, Wódz szczęśliwy, Wódz tryumfuiący podnosi oczy w niebo. Widzi tam Sptawcę szczęścia swego, Sprawcę zmiany losu Oyczyzny, i w duchu upokorzenia głosem serca swego, to wszystko prawicy iego przyznaie: *Hæc mutatio dexteræ Excelsi*. Wita w tey Swiątyni Oyczystym ięzykiem cienie królów Polaków, wskazuie im Bohatyry swoie, opowiada krzywdy Polski, i dalszą za nie poprzysięga zemstę.

Oto są czyny wielkiego Wodza Polskiego, nad którym cała zdumiała się Europa; oto owoce niezłomności iego, lecz nie ten kres iego chwały! Pokóy dopiero Wideński uwieńczył iego waleczności trudy, gdy granice kraiu rozszerzone zostały, a w nim Rodacy, imie oyczyzny iednakowo wymawiać zaczęli. Gdyby Poniatowski, dla samego tylko siebie rycerskich szukał zaszczytów, to byłby podkréślił kartę znaczenia swego.

(g) *W tymże roku 1809.*

Okryty laury, nasycony sławą, mógł powrócić w powabne stolicy mieszkania, i w spokoynym życiu używać chlubnych korzyści, które tryumfy nadaią. Ale oyczyzna krwawey ieszcze iego czekała ofiary. Ten BOG Potęgi, co ramieniem swym, słabych zasłonić, i do szczytu chwały podnieść umiał; chciał okazać możność swoię w zwaleniu Potężnego Człowieka, którego rękę uzbroił, aby całemu pograżała światu Chciał, i obudziwszy przeciw niemu żywioły, te to nieodporne, te straszliwe narzędzia ramienia swego, własną go wielkością wzniosł i zgruchotał.

Na głos tego Władzcy tylu narodów, iakby z zasad swoich wzruszona zbroyna powstała Europa. Za hasłem woyny od niego wydanym, poszły na oślep narody. — Królowie i Xiążęta podwładnych imie przyiąwszy, rozkazów iego słuchali. Był to nowy *Nabuhodonozor*, przed którym ziemia umilkła. Dokądże ten niepokonany Mocarz, kroki swoie obraca? przeciw komu nieprzeliczone prowadzi zastępy?

Rossya potężne Pułnocy Państwo, celem iego niezakreślonych staie się widoków; Rossyi poniżenie i w dawnych Azyi zamknięcie granicach, to zamiar ukrytey iego polityki, na którey sam naypierwszy omy-

lonym został. Trzebaż było! aby tak wielka wyprawa, tylu cudami męztwa, a razem tylu błędami i klęską całey prawie Europy oznaczoną była?

Przebacz pobratyński narodzie! że Polak pamiętny tylu klęsk przez ciebie wyrządzonych, zaostrzył szczerbiec swóy przeciw tobie, złączył się z nieprzyiacielem, a maiąc na czele Poniatowskiego, temi samemi drogami do stolicy twey zmierzał, któremi niegdyś *Batory*, *Zamoyski*, *Żółkiewski*, *Chodkiewicz*, zwycięzkie swe nad tobą prowadzili roty. — Chciał zapewne BOG, aby te wieczyste swary między bratniemi narodami, wieczystym związkiem przyiaźni ugodzone były. Aby zazdrością podsycana ich nienawiść, sama sobą strawioną została. — Aby w ich Swiątyniach imie Jego, iuż nie Boga woyny i zemsty, ale Boga pokoiu i zgody wzywane było. Chciał, aby Alexander wspólnym był ich i Polaków oycem.

O! Poniatowski! od samych twych, bo oyczyzny nieprzyiacioł, szanowany Wodzu! iakież to były twoie wysilenia! iakie trudy w okropney tey sprawie, abyś świetność charakteru narodu i chwałę niezwalczonego męztwa Rycerzów twoich ocalił! Gdzieś tylko na czele ich stanął, gdzie los

bitwy od twego światła, twoiey odwagi i stałości zależał, tam wierne tobie towarzyszyło zwycięztwo, tam imię twoie i Polaków uświetnione zostało.

Zaiste, ani dobycie szturmem *Smoleńska*, nieszczęśliwe pod *Czerykowem* i *Kozesbrau* turnieie, ani pola *Mozayska* pamiętne klęską walecznych, lecz dotąd ieszcze z nieszczęściem nie poiednanych Rossyan, nigdy tak od prawych Polaków, wspomniane nie będą, żeby pamięć Poniatownkiego bez uwieńczenia iego i Rycerstwa iego niepokonaney boiem waleczności przemilczaną była. — Męztwo iego dla nieprzyiacioł straszne, nie uymie nigdy czci temu, którego honor i miłość oyczyzny do boiu wiodły, a cnota męztwu towarzyszyła. Przezorność w stoczeniu bitwy, pierwszym odwagi iego rządziła zapałem; nie był przeto nigdy w potrzebie usprawiedliwienia błędów tam, gdzie nawet omyłka szkodą oyczyzny bydź mogła. Oszczędzał on krwi każdego z rycerzów swoich, bo ia wysoko cenił; iednego z nich strata, nadto kosztowną u niego była. — O iakże wiele serce iego cierpiało, gdy ci nięraz ofiarą cudzych błędów stać się musieli!

Znać że Poniatowski w iedneyże szkole nauczył się bydź razem Rycerzem i Człowiekiem; znać że uczucia ludzkości towa-

rzyszyły mu wszędzie, gdzie chęć sławy i iey zapędy o nieszczęściach ludzi zapominać zwykły; że to tylko u niego było godziwe i święte, czego dobro oyczyzny po nim wymagało. — Jey tylko nieprzyiacioł orężem swym ścigał, swoich albo nie miał, albo ich dobrocią i łaskami pokonywał. — Taki Człowiek, taki Bohatyr, nie powinienże był bydź wyiętym z kolei losów ludzkich, które pocieszać i zasmucać, raz łzy radości i pociechy, drugi raz żalu i rozpaczy wyciskać zwykły!

Lecz nadszedł iuż czas, w którym BOG położył koniec pomyślnościom Zwycięzcy zachodu, by okazał ludziom, czém ieſt ich a czém iego potęga; spuścił na niego ślepotę omamienia, iż w samym zwycięztwie, zwyciężonym bydź musiał.

Na cóż się przydało mylney rachubie iego, zaięcie Stolicy nieprzyiaznego Państwa? Spłoneło ogniem to zamożne miaſto od mieszkańców swoich opuszczone. — Znikły pałace, znikły pyszne budowy, spłonęła praca i zamożność tylu wiekami nabyta. — Zamiaſt spodziewanego spoczynku, wygody i rozkoszy, znalazł nieprzyiaciel puſtynie, i w niey błąkaiące się gdzie niegdzie widziadła nędzy. Sam się iey naypierwszy uląkł; w krótce, sam iey naywięcey doznał.

O! BOŻE! takież to są tryumfy Bohatyrów świata! czyliż spustoszenie, płacz, nędza, ucisk ludzkości, nieodſtępnemi bydź muszą tryumfów tych świadkami? — Pokiż burzyciele spokoyności, ciemiężyciele ludow, sprawcy kalectwa i mordów wielkością swą nadymąć się, i głowy swoie nad Tron Twoy podnosić będą? Rzuć tylko kamykiem z wysokości niebios, a ogromy te złote, nogi iednak gliniane maiące upadną. — Dopełniłeś tego Panie! na człowieku, który wielkości swéy miary znać nie chciał. — Przesłałeś *Anioła Pogromcę*, który zimą, mrozem, śniegiem, głodem i nędzą ogromne te *Sennaheriba* woyska połamał i zniszczył: *Venit Angelus et percussit millia.*

Gdzie się podziały pyszne ich ozdoby? gdzie zwycięzki odgłos trąb? gdzie wesołe żołnierza śpiewy? wszyſtko to oniemiało, wszyſtko ucichło; upokorzona ich śmiałość, blade i wyschłe twarze, pomrożone członki, zamiaſt groźney poſtawy, pochód tylko grobowych wyſtawiaią widmow. *Venit Angelus Domini et percussit,*

Ale gdzież są bracia nasi, gdzie mężni Rycerze Polscy? których waleczność odnowiła wiekom naszym pamięć *wyłomu Zygmunta*; których oręż dał się naypierwey widzieć w stolicy dawnych Carów, *Żół-*

kiewskiego niegdyś uwięzionych ręką? — Ponieśmy łzy nasze z przed oblicza tych Ołtarzów; niech skropią ich mogiły, niech się połączą z nurtami *Berezyny*, i wieczną pamięć straty, i żalów naszych, razem z niemi zachowuią.

Obok tych żalów, złóżmy dzięki PONIATOWSKIEMU, którego ſtaraniem, wiel ie te ſtraty lżeyszemi dla nas były. — Zachował on prawie całkiem Artyleryą, a w śrzód cierpień przez odbicie kuli sobie zadanych wróciwszy do stoli y, dziwną ożywiony czynnością, zgromadził kilkotysiączne narodowe siły, i znowu ie duchem męztwa swego ożywił.

Tak niegdyś nieuſtraszony klęskami *Czarniecki*, oyczyzny swéy bronił. PONIATOWSKI idąc śladami iego, zaymuie *Kraków*, i gorliwością Rodaków siły swoie wzmacnia.

Ręka czasu zdeymie kiedyś zasłonę z téy naytrudnieyszéy chwili życia Poniatowskiego; pokaże światu chwałę iego w całéy iéy ozdobie; usprawiedliwi powody, które go późniey zmusiły do opuszczenia granic oyczyzny. Nie lęka się on sądu prawdy, a głos tey wystawi smętny obraz Rycerzów, opuszczaiących ziemię, którą nie dawno waleczna ich ręka, z obcey dobyła przemo-

cy, opowie iak Poniatowski z łzą Bohatyrską, w oku, z rozczuloną duszą ostatni wychodzi z Polski, którey iuż nigdy nie uyrzy.

Nowe zwycięztwa pod *Lützen* i *Dreznem* odniesione, nie zdołały zgiąć uporu Mocarza Francyi, aby ofiarowany od całey prawie Europy przeciw sobie uzbroioney, pokóy przyiął. —Bierze on wstecz lata szczęścia swego, i niemi przyszłość dla siebie mierzy.

Poniatowski rozkazem Monarchy swego, wiernego sprzymierzeńca z nowo trymfuiącem woyskiem połączony, pod *Altenburgiem*, *Freyburgiem* i *Borną* poruczoney sobie chwale wstrzymania zapędów nieprzyiacielskich wiernie odpowiada, i temi ozdobiony laurami, przybywa na wielką pod *Lipskiem* rozprawę. — Tu go nowa nagroda męztwa, tu zaszczyt Marszałka Państwa Francyi spotyka. — Lecz o wielki BOŻE! mamyż na nowo serca nasze rozdzierać na okropne dnia tego wspomnienie? możemyż znowu narzekać na to, coś Ty potęgą swą zdziałał? Nie— iuż żalów naszych spełniona iest miara, upokarzamy się dziś przed Tobą, iako przed Panem życia i śmierci. — Tyś chciał, i tak się stało. Myśmy w tym dniu stracili męża, co był chlubą rodu swoiego, którego życie iest sławą oyczyzny. —

Padł tu drugi raz ofiarą, skruszony w potędze swey mocarz Francyi, którego iuż nie srogość żywiołów, lecz waleczność postawionych przeciw niemu zastępów pokonać zdołała. — Padł ofiarą nieszczęścia, na którym się oparło tronu iego i chwały zwalisko. —

Ufa on iednak naywięcey stałości Poniatowskiego, i iemu zasłonę ustępuiących woysk swoich powierza.

Mała garstka woyska Polskiego, któremu ta wielka posługa powierzoną była; natarczywość nieprzyiaciela zwycięzkim zewsząd postępuiącego krokiem, mogły w naywiększym Bohatyrze całą odwagę, cały zapał męstwa przydusić. Poniatowski z bronią w ręku honor Polaków piastuiąc, śmierci się nie lęka. — Odebrawszy dwa postrzały, pełni obowiązek mężnego cofania się. Postrzega za wodami świetną resztę Polaków, ich więc honor powierzony sobie od BOGA iemu samemu oddawszy, rzuca się w rzeki, i gdy iuż rozumie, że go Polskie dotykaią serca, omdlałego z ran i spadaiącego z konia, srogiey *Elstery* nurty porywaią — Takim był zgon tego Wodza Polskiego, takie zasługi dla oyczyzny, taka w nim strata Polski. — Zaiste! póki imie Polski w dzieiach narodów znaczenie swe zatrzyma; póki wa-

leczność w obronie swobód kraiowych pierwszey cnoty obywatelskiey mieysce zaymować; a oyczyzny imie z uczuciem pociechy od mieszkańców ziemi powtarzane będzie, póty Sława Bohatyrskich czynów Poniatowskiego, z ust ludzi nie odeydzie. *Non recedet laus Ejus de ore hominum.* Czas, co na zniszczenie wszystkiego zuchwałą rękę pod osi, pracować będzie, aby kolos iego chwały ustalił, aby go na gwichcie nieśmiertelności utrzymał.

Lecz na coż szukać kolosów, na co mu stawiać wiecznotrwałe pomniki? Powrocony pokoy Europie, oddany spoczynek ludzkości, wskrzeszenie oyczyzny Jego wspaniałą ALEXANDRA potęgą, powrócone imie Polski, oto iest kolos! oto pomnik wysłużoney iego chwały; nagroda, która popioły iego ożywia. Niechce on tego, ani pozwala, aby dłużey nad ich trwałość imie iego żyło; gdzie imienia Polski i iey mowy zabraknie, tam on wspomnianym bydź nie chce.

Na łonie wolney ziemi, iakże przyiemny dla niego spoczynek! na łonie tey ziemi, gdzie laury tryumfów iego tak pięknie kwitnęły. Tu więc prochy iego nie wygasłą wdzięczności cześć całego rodu Polskiego odbierać będą.

Tu matka przyprowadzi syna, aby mu pierwszą miłości oyczyzny dała naukę: Pokaże mu grób Bohatyra Polskiego i rzeknie: Spoczyway w pokoiu mężu, któryś duszę dał za chwałę narodu swego: *Non pepercisti animæ tuæ.* — Tu ſpowlecze ſtarzec omdlałe siły, i powtarzaiąc uczucia radości, z iakiemi niegdyś oglądał iego tryumfy: przemówi do téy trumny: ty tu spoczywasz Bohatyrze! coś ziemi téy dawne powrócił swobody, dla nich zdrowie i życie ważyłeś: *non pepercisti animæ tuæ*; Tu przyidzie młodzieniec, co czuiąc w sobie krew Polską, ogrzać ią zechce nayczystszym obrony oyczyzny zapałem: uyrzy iego zwłoki i zawoła: ożyw mnie duchem swoim waleczny Wodzu! coś tak dzielnie honor narodu przy zgonie swoim ocalił. *Non pepercisti animæ tuæ.* Przyidzie tu kapłan, aby uwielbiał potęgę BOGA Ołtarzów, podnoszącego i obalaiącego trony; a widząc zwłoki Bohatyra oyczyzny, poniesioną dla niey śmierć, uzna bydź drogą w obliczu Pana niebios i rzeknie: Spoczyway w pokoiu wieczyſtym mężu; coś w tak świętéy sprawie ducha swego na łono Boga oddał. *Non pepercisti animæ tuæ.*

Odtąd więc grób Poniatowskiego, zacznie bydź świątynią, gdzie popioły iego, nauczać będą długie pokolenia Polaków, cnoty i

miłości oyczyzny; Grób! gdzie wszyſtko śmiertelności grozi, a iemu nieśmiertelność zaręcza.

J. Wielmożny Pasterzu! wymownym uſtom twoim powierzył naypierwey Naród Polski, abyś w stolicy państwa, winną cześć zasłudze Poniatowskiego złożył, i imie tego Bohatyra od Ołtarzów Boskich do nieśmiertelności przesłał. — W posłudze tey usta twoie, wiernie uczuciom serca twego i narodu odpowiedzieć musiały. —Dziś tenże Naród przesyłaiąc zwłoki iego, na mieysce uwieńczoney wdzięcznością zasługi, oddaie one pod Pasterską twoią opiekę. — W błagalney Ofierze, którą tu przy zwłokach nieodżałowanego oyczyzny Bohatyra sprawuiesz, nayblizey ty tronu BOGA dotykasz. Zył on na łonie Wiary, która przy nieomylności swoiey, BOGA Sprawiedliwego dla zasługi, a Miłosiernego dla słabości człowieka ogłasza. — Co czynił Poniatowski dla Oyczyzny, to wszystko taką w nim nadzieią ożywione było; przemów więc za niem do Boga Oyców naszych, a Swięte te popioły pocieszone będą. Boże Litości! wszyscy My o to Ciebie prosimy; Ożywiay nas zawsze Twą wiarą, a przy tych swiętych obrzędach, wzmacniay ufność naszę, że cnoty y zasługi tego Polaka, tego Miłośnika

Braci, tego obrońcy Oyczyzny, iuż razem z nim doszły przybytku wieczystey Twey Chwały: — *Opera illorum sequuntur illos.*

KAZANIE

PODCZAS RELIGIYNYCH OBRZĘDÓW

przy złożeniu w Grobie Królów Polskich

ZWŁOKÓW

JOZEFA XIĘCIA

PONIATOWSKIEGO

NACZELNEGO WODZA WOYSK POLSKICH

Ministra Woyny, Marszałka Państwa Francuzkiego, wielu Orderów Kawalera.

W KOŚCIELE KATEDRALNYM KRAKOWSKIM

PRZEZ

WINCENTEGO ŁANCUCKIEGO

Scholastyka Katedralnego, Archipresbitera Infułata, Członka Towarzystwa Nauk Krakowskiego.

Dnia 23. *Lipca* 1817 *roku*

MIANE.

Aliud eſt vivere moriturum, aliud mori victurum

Hieron : ad Heliod.

Wieniec ten na zwłokach Poniatowskiego złożony, uwity został z kwiatów przez Stanisława *Potockiego* Woiewodę, *Woronicza* Biskupa, *Linowskiego* Kasztelana, *Morawskiego* Pułkownika zebranych. — Głos tych Mowców naypierwéy dał uczuć Polakom wielkość straty poniesionéy w zgonie Bohatyra ich Rodu, i doskonałe wydał rysy znaczenia Jego. — Im więc wszystko winienem, co usiłowania talentu mego ożywić, i owoc ten pracy iego upięknić mogło.

KAZANIE.

Quomodo cecidit potens, qui salvum faciebat Populum Israel. Machab 1. C p. 9.

Jakże poległ ten Mąż potężny, który zbawiał Lud Izraela. *z Xięgi I. Machab. z Rozd. 9.*

Ten, co w kolebce obok Tronu Królów stoiącey, pierwsze dnie życia swoiego rozwinął, Plemiennik krwi Jagiełłów, Stanisława Augusta Króla Polskiego Bratanek; co chwałą czynów woiennych całą przestrzeń Europy napełnił; co ducha wieku *Chrobrych*, Szlachetność i Męstwo Staropolskie, w utworzonych przez siebie świetnych szeregach rozniecał; co przy Bohatyrskim swym zgonie, powierzony sobie od BOGA honor Polaków, iemu samemu powrócił: Jozef Xiąże Poniatowski Naczelny Wódz woyska Polskiego, Minister Woyny, Marszałek Francuzki, Orderów Wielkiey Wstęgi Legii Honorowey, Orła białego i innych wielu Ka-

waler; samey tylko śmiertelności ciosem znękany, i cały iuż w tey garstce popiołów zamkniety, stawa dziś po raz ostatni w obliczu Boskich Ołtarzów, aby przed niemi Stwórcy swemu hołd upokorzenia złożył, i ostatni upominek wdzięczności Rodaków odebrał. —

Jego to więc Zacności i zasługi droga pamięć, wydobywa dziś z piersi naszych to smutne westchnienie: Jakże poległ ten Mąż potężny, który zbawiał lud Izraela! *Quomodo cecidit potens, qui salvum faciebat populum Israel.*

Niestety! w małym przeciągu oddaloney chwili, widzieliśmy tego Bohatyra wchodzącego do tey stolicy, w nayświetnieyszym towarzystwie zwycięztwa i sławy. Bieglismy razem z nim do tey Swiątyni składać dzięki BOGU Zastępów za cudowne odzyskanie tey pierwotney rodu Polskiego siedziby, tego drogiego skarbu narodowey wielkości, którą mu popioły iego Królów po zagładzie nawet imienia Polski, na nowy iego zaród, w całości dochowały. Były to owoce męstwa i stałości iego, lecz gdy duch Religii wskazywał mu prawicę Boga, która z nim działała, wszystkie on korzyści swey chwały głosem serca do niey odnosił. *Dextera Domini fecit virtutem.* — Porównaymyż ów świetny, ów szczęśliwy widok z tym, co dziś okropnością swą oczy nasze przeraża. — Tam gdzie

okrzyki zwycięztwa, gdzie się wesołe wznosiły pienia; w tym mieyscu prawdziwego tryumfu, ukochanego, pełnego życia i czerstwości Wodza, dziś martwe iego leżą zwłoki; a w śrzód pomnych oznak śmierci i powszechnéy żałości, blade im tylko pogrzebowych pochodni światło przyświeca. Tam, gdzie nie tak dawno, modły radości i dziękczynienia o same obiiały się nieba, dziś rozlegaią się po tych smutnych sklepieniach wzdychania i ięki, którym towarzyszą błagalne Kapłanów ofiary, za wieczny tego spoczynek, któregośmy użyteczne Oyczyznie błogosławili życie, i o długie iego pasmo, gorące do BOGA zanosili modły. — Tam więc pociechy i radości nie było granic, tu dziś smutku i żalu nie masz miary.

Płakał niegdyś król Dawid nad śmiercią Abnera, którego mu wśrzód związku przyiaźni, zdradziecka ręka wydarła; poszedł za przykładem króla swego naród, i nad śmiercią mężnego wodza płakał: *Rex David flevit super tumulum Abner, flevit et omnis populus.*

Taki sam widok czułego i wspaniałego serca Monarchy, odnowił w wieku 19 nad zgonem Bohatyra naszego, potężny Władzca Północy, dziś Król i Oyciec narodu Polskiego ALEXANDER I. — Lecz gdy Dawid łzy ronił nad śmiercią przyiaciela swego; Monarcha ten czułość swą poświęcił dla tego,

który w szeregach nieprzyiacielskich przeciw niemu dowodził. Dawid był dłużnym zasłudze przyiaźni, iakiey od Abnera doznawał; Alexander chciał bydź sprawiedliwym i wspaniałym dla zasługi cnoty; którą w Wodzu woysk Polskich szanował. — Uczuł on szkodę Polaków w stracie tego Męża, i pierwszą im od serca swego zwiastował pociechę: iżby zwłoki ukochanego ich Wodza, z obcey na oyczystą ziemię przewiezione zostały.

Zaiste; w rozpaczy serc, sprawiedliwym i powszechnym uciśnionych żalem, iedno to zostawało życzenie, do iakieykolwiek pociechy podobne, widzieć i posiadać drogie zwłoki Bohatyra, które nie oyczysta pokrywała ziemia. Wzniosło się ze wszystkich stron kraiu Polskiego to gorące życzenie; Dzięki więc Tobie wspaniały Monarcho, że wysłuchane szczęśliwie zostało.

Co tylko umie działać boleść, uwielbienie i miłość, wszystko to zaięło uczucia rodaków Poniatowskiego, skoro zwłoki iego na łonie wspólney z nim oyczyzny stanęły. — Ziemia, którey granice oręż iego rozszerzał; stolica Państwa, którą zręczna iego śmiałość ocaliła; tłumy rozrzewnionych rodaków, którzy w nim Bohatyra Narodu swego widzieli; Swiątynia nakoniec Boska, którey on uroczystości tyle razy laurami swemi uświetniał, przyięły z uszanowaniem te dro-

gie zwłoki, i cechę im świetności Narodowéy nadały: *flevit omnis populus.* —

Lecz nie tu koniec wdzięczności winnéy Poniatowskiego zasłudze. — Ty Kazimierzu wielki! ty Władysławie Jagiełło! ty Zygmuncie stary! ty Batory! ty Władysławie IV. ty Janie Sobieski, Monarchowie Polscy! w téy Swiątyni BOGA na wieczyſty złożeni spoczynek, zapragnęliście wspólnictwa z tym Bohatyrem narodu, któremu Berła wasze, tak wiele szczęścia i zaszczytu przynoszą. — Jeżeli pamięć waszę uwieczniaią dzieie, żeście swóy naród od napadu nieprzyiaciół mężnie bronili, żeście granice iego szczęśliwym rozszerzali orężem, żeście ducha miłości oyczyzny w rodakach, ducha męſtwa i stałości w rycerſtwie swoiem rozniecali; w też same zaszczyty bogato stroyny PONIATOWSKI, godnym się stał wspólnictwa z wami, w tém mieyscu, gdzie blask tronu, blasku zasługi u nieyszać nie może. — Staie się więc dziś zadosyć i waszemu i narodu waszego życzeniom, że Zwłoki tego, wieku naszego Bohatyra, obok twoich Janie Sobieski! umieszczone zoſtaną. W nadgrodę twych dla kraiu swego Bohatyrskich zasług, Oyczyzna koronę na głowę twoię włożyła; Poniatowskiego zasługi iak wynagrodzone? Same chyba Zwłoki iego potomnym wiekom świadczyć będą.

Lecz niżeli oczom naszym i te reszty śmiertelności ukochanego Wodza Polskiego usunięte zoſtaną, niżeli ie zapory grobowe pokryią, ieszcze raz powtórzmy sobie; czém był dla Oyczyzny swoiéy Poniatowski: —

Nie rzucę ia kwiatów na tę Trumnę, w iakie się próżność przyſtraiać lubi: — Nie będę wydobywał z przepaści wieków ſtarożytnego rodu Jagiełłów, których dróga dla nas krew przez Babkę (*a*) w żyły Bohatyra naszego wpłynęła. — Zamykam w kartach hiſtoryi imie Stanisława dziada iego (*b*), któremu ſtałość, wierność i mądrość rady w głośnych światu przypadkach Karola XII. szacunek potomnych wieków zapewniła. Dzieie Monarchii Auſtryackiey, niech uwielbiaią zasługi Rycerskie Jędrzeia oyca iego, (*c*) ani blasku tronu twego Stanisławie Auguście! pożyczać dziś będę, abym nim zwłoki Bratanka twego uświetniał. —

(a) *Konstancya z Xiążąt Czartoryskich Poniatowska.*

(b) *Czytay życie Karola XII. Króla Szwedzkiego.*

(c) *Jędrzey Xiążę Poniatowski Jenerał woysk Auſtryackich*

Jozef Xiąże Poniatowski, miał wyższe w sobie zalety nad wszyſtkie ślepego losu dary. Blask czynów iego, gasi błyskotne światelka pożyczaney od Naddziadów świetności. — Sam on sobie wyſtarcza. Los nie mógł tam dosiądz gdzie zasługa iego i wartość staneły.

Naypierwsze lata młodości, czyniły zaraz niemylną wróżbę iego męztwa i zasługi, z któremi się w obliczu oyczyzny i całey Europy z czasem poſtawił. — Młodzieniec wszyſtkiemi powabami świetnych przymiotów ozdobny, uczuł w sobie krew Polską, a nie znayduiąc w otrętwiałey na ten czas oyczyznie odpowiadaiącego do zawodów rycerskiego pola, wyrywa się wszyſtkim ponętom królewskiego dworu, wszyſtkim zaszczytom, i tak poteżnym dla wieku swego powabom zabaw, okazałości i uciech. — Oddaie się cały twardey woyskowości służbie, a w ślady oyca wſtępuiąc, z ręki Monarchy *Rakuskiego* oręż przyimuie. — Tam od pierwszego stopnia żołnierki zaczynaiąc, przy zdobyciu warowney twierdzy *Sabaczu*, pierwszą się blizną z śmierciami rycerskiemi oswoił. — Poznał tu ród Ottomanów w Poniatowskim, wrzącą ieszcze krew owych Polaków, która im przed upłynieniem wieku stolicę Cesarstwa zachodniego wydarła, i Chrześciaństwo całe od spuſtoszenia zasłoniła. — Pociesz się i ty w popiołach swoich

wielki zbawco Wiednia! przyimuiąc obok siebie Zwłoki Bohatyra, który zapomnianą może przysługę twoię odżywił, i drugi raz harde Xieżyce blaskiem chwały Polaka zaćmił. — Lecz nie masz świetnieyszego rodzaiu chwały w rycerskich zawodach, nad tę; która ma za cel naród własny. — W takim tylko zamiarze godność Człowieka dozwala poświęcać swą wolność i życie; rany odebrane, krew przelana za oyczyznę, iedyną rzetelnego Bohatyrstwa cechę maią.

Takowéy posługi potrzebuiąc oyczyzna nasza w doznanych przygodach, kogoż na Wodza Rycerstwu swemu przeznacza? na czyiem męstwie i odwadze, całość ludów swoich opiera? Tu właśnie wskazała ona palcem Poniatowskiego, iuż woiennym okurzonego dymem, i iakie mieysce otrzymał ów niegdyś Judasz Machabeyczyk na czele ludu swoiego, toż samo dla niego słowy starego Mátatyasza przeznacza: On, który iest mężem walecznym, zaraz od młodości swoiey będzie hetmanem woyska, on do boiu prowadzić was będzie: *Fortis viribus a juventute sua, sit vobis Princeps Militiæ, et ipse aget bellum populi.*

W iakieyże chwili oyczyzna prędkiey wodza swego potrzebuie usługi? o czasy! iakże okropna was pamięć! iak bolesne wspo-

mnienie! właśnie gdy naród Polski z letargu ocucony, dawnego nierządu goić zamyśla rany; gdy przy samowładności swoiey obstaiąc, z przyiazney lecz uniżaiącey siebie wydobywa się opieki, gdy przebladłe kolory istnienia swego na karcie Europy odświeża; gdy Konstytucyą trzeciego Maia postać szczęśliwego przybiera Narodu; w tym to czasie odrodzenia się oyczyzny, zgrzytnąwszy zębami domowa niezgoda, że iuż na dal pożywnym dla dumy nieładem tuczyć się i wzrastać nie będzie mogła; zawiesiwszy na sztandarach gwałtu hasło zwodniczey wolności, czteroletnie dzieło rozumu i cnoty, czteroletnie usiłowania gorliwych współrodaków zbroyną nachodzi siłą, i zniszczyć usiłuie. — BOŻE Sprawiedliwy! ty sam rozsądź tę sprawę, kto w niey zbawienne dla oyczyzny, a kto zgubne knował zamiary! kto iey prawym a kto odrodnym był synem! Lecz gdy dzieło gwałtu same sobą zawiedzionym zostało; gdy dziś z grobu wskrzeszoną Polska pod berłem wspaniałego Monarchy, też same właśnie co w owey *Króla z Narodem* sprawie, szczęścia swego i rządu ma zasady, poznaiemy o wielki BOŻE! że dokonanie tego dzieła zakryłeś w widokach Opatrzności swoiey; że sprawa ta większey części narodu była dobra, na którey obronę stanął mężny Wódz Poniatowski.

Piękna zaiſte sprawa, obszerne do rozwinięcia talentów mężnego Wodza pole, stawać w obronie oyczyzny! Ale na pierwszym zaraz wſtępie tak świetnego obowiązku bierze na siebie Poniatowski naytrudnieyszy ciężar i warte rozpaczy znayduie zawady. Dozwoliła mu wprawdzie Opatrzność pięknym *Zielenic* uświetnić się boiem, i uradować się chwałą zaszczytnéy dla rycerstwa swego pod *Dubienką* walki, ale sprzeczność wyższych rozkazów, ale brak źrzódeł nie odzownych do zamierzonego celu nie przełamaną położyły tamę, pięknym Polskiego Wodza zapałom. — O iak się tu nie raz serce iego mordowało! iak olbrzymie wytrzymał on walki! gdy mu przychodziło ważyć na iednéy szali i posłuszeństwo żołnierza, i cnoty rycerskie, miłość oyczyzny i honor! — Przeważyła na ten czas rachuba polityeznych widoków nad odwagą woyska i iego Wodza. — Zawieszenie broni, przyſtąpienie Króla do *Targowickiego* związku, zniweczyły resztę trudów Poniatowskiego. Wychodzi więc z granic oyczyſtych, aby nie był świadkiem zgubnych dla oyczyzny układów; wychodzi uwieńczony wdzięcznością woyska, w wyrytym dla siebie Medalu z napisem *Miles Imperatori*, który pamięć iego wództwa uwiecznił.

Nadeszła wkrótce Epoka powszechnéy zagłady narodu Polskiego. — Rok 1794 przezna-

czony do obudzenia w Polakach czucia godności narodowéy, był raczéy szlachetną ich rozpaczą, niżeli mamiącą nadzieią, która sztandar wolności podniosła. — Na pierwszy więc odgłos powstania rodaków, rzuca Poniatowski ustronie spokoyności swoiéy; biegnie na oyczystą ziemię, gdzie znalazłszy na czele zbroynéy siły, zaszczyconego ufnością Narodu Męża (*d*), któremu nie tak dawno rozkazy wydawał, bierze z rąk iego oręż i usiłowania cnotliwego Wodza, światłem swym i odwagą wspiera.

Zazdrość zaszczytów chwały, w sławnych nawet Mężach silną ma potęgę; lecz tę przemogła w sercu Poniatowskiego skromność — uświetnił ią tryumf miłości Oyczyzny i podniósł do całéy wielkości Cnoty.— Po cudach męztwa, po długim i naydzielnieyszym odporze, uledz nakoniec musiały kosztowne słabych szczątków Narodu usiłowania. — Znikła Polska. — Znikło Królestwo od tysiąca lat zakwitłe; imię nawet Jego z karty Europy wymazane zostało. — Przecież i w tey powszechney zagładzie, nie tak Polacy zginęli, iak zwykli ginąć nikczemni: — *Nequaquam ut mori solent ignavi.* Styrczące mogiły *Maciejowic*, strumieniami krwi

(d) *Tadeusza Kościuszkę.*

zalana *Praga* poniosą naukę naypóźnieyszym potomkom rodu Polskiego, iak to Oyczyznę kochać trzeba.

Po tym ostatecznym Polski upadku Poniatowski nie mogąc bydź użytecznym Oyczyznie w zawodach Rycerskich, całego Siebie dla dobra, wsparcia, i pociechy Rodaków poświęca. Duch szlachetny i wyniesiony każdym Jego czuciem i przekonaniem kierował, równie i serce dobrocią tym uczuciom odpowiadało. — Na nieszczęście ludzkości! Liczba nędznych i tylu klęskami udręczonych, aż nadto wielka w Stolicy, świetność iey dawną odeymowała, pomnażali ich liczbę naybliżsi serca i powołania Jego Towarzysze, po tyle razy pod Chorągwie Oyczyste zbierani i rozpraszani. — Dla tych wszystkich Poniatowski dochody swe trawiąc, iednych nędze ratował, od drugich napaść iey zdaleka odpychał. — Gdy więc chwała wojowników nie raz łzy wyciska, Poniatowski przy zaszczytach Bohatyrskiey chwały doznał tey rozkoszy, że ie mógł ocierać.

Tém czasem świat mienił postać, i nowy rzeczy rozwiiał się porządek, w którym Poniatowskiemu Opatrzność znakomite przeznaczyła mieysce — w roku 1806. Orły *Zwycięzcy Europy* oparły się o Wisłę, zkąd dał się słyszeć głos wzkrzeszenia Polski, święte dla Polaków godło, i upragniona Ich nadzie-

ia. — Zapowiedziano Im, *aby się okazali godnemi bydź Narodem.* — Jeszczeż to mało znaną była wartość Wasza, o Mężni Polacy! Gdy rozsypani po całym lądzie, zjednym tylko zapasem miłości Oyczyzny wędrowni, krwią waszą farbowaliście Nurty *Tybru*, *Padu* i *Renu*! gdy na skalistych urwiskach *Pireneów*, styrane tylu walkami męztwo wasze, nowym zaprawialiście harteni, gdy i zabóyczy nawet iwysep *Domingo* nad naszym litował się konaniem! Jeszczeż to wszystko mało dla zasługi; *zeście godnemi bydź Narodem!* Sprawiedliwe te narzekania iedna tylko miłość Oyczyzny przytłumić zdołała. — Wstrzęsła się tu ziemia Polska; a z niey powstałe roie Rycerstwa, pod *Tczewem*, *Kolbergiem*, *Gdańskiem* i *Fridlandem*, kolebkę odrodzenia się Oyczyzny świeżemi uswietniły laurami.

Jakież to trudy i zabiegi, w utworzeniu tych świetnych szeregów narodowey potęgi, Wódz Ich Poniatowski ponosić musiał! — Jemu zaiste winno woysko Polskie ową szanowną i zachwycaiącą postać, która oczy Europy na siebie zwracała; ową Pocieszycielkę ludzkości ścisłą karność woyskową, któtey nadaremnie wszkole Mistrzów Woiennych szukano; owe nakoniec względy litościwego i poteżnego ALEXANDRA, który ceniąc w nim cnoty narodowe, ocalenie plemienia na-

szego godnym bydź Wielkości Swey dziełem osądził.

Sprawiedliwie więc Poniatowski imie Wskrzescy i Tworcy Rycerstwa Polskiego w naypóźnieyszey potomności nosić będzie.

Lecz obaczmy iuż Wodza tego w Bohaterskiey Zwycięzcy postawie; w iakiey się on nam widzieć i przy radosnych okrzykach w murach tego miasta witać pozwolił. — Rok 1809. ſtanowi nayświetnieyszą Epokę cnoty, zasług dla Oyczyzny i chwały Poniatowskiego. — Dotychczasowe czyny nie wyniosły go może ieszcze do chwały tylu Bohatyrów, których rzadko Polskiéy zabrakło ziemi. — Tutay wſtępuie on na teatr prawdziwéy swéy sławy; tutay znayduie tę drogę nieśmiertelną, z któréy do zgonu nie zboczył. —

Kiedy Polska w poſtaci ieszcze niemowlęcia, zaledwie pierwsze zasady Rządu grontować poczęła, na ten czas ręka losom naszym zawistna, zapaliła w Europie nowe niezgody pochodnie. — Zniknęły nadzieie trwałego pokoiu, gdy dzień 14 Kwietnia (e) zniszczył związki dwóch wielkich Narodów, potargał przymierza i pożar woyny roznie-

(e) *W roku 1809.*

cił. —

cił. — Którędy więc niegdyś biegły naddziady nasze na upokorżenie dumney Ottomanów potęgi, tąż samą drogą ogromne nieprzyiaźne woyska niosły Polakom śmierć lub dawną niewolę — W tak okropney chwili Poniatowski Wódz mężny, lecz tylko na czele kilkutysięcznego woyska postawiony, słyszy głos oyczyzny, która mu losy swoie oddaie, słyszy wołania Polaków o utrzymanie starożytney swey sławy i uratowanie imienia. — BOŻE Zastępów! którego imie ożywiało niegdyś ducha męztwa w naczelnikach wybranego ludu, iż się nie lękali, ani wielości wozów, ani wielości koni, przeciw sobie uzbroionych. — *Hi in curribus, hi in equis, nos autem in Nomine Domini:* Twoie zapewne imie przewodniczyło w tak ciężkiey sprawie niewinnego narodu. — Powołany natchnieniem twoim Wódz małey garstki woyska, stawia czoło czterykroć możnieyszey potędze nieprzyiaciela. — Duch męstwa wodza, zagrzewa odwagę żołnierzy, gdy w sprawie oyczyzny miłą im i chwalebną śmierć wystawia. *Viriliter agite in lege, in qua gloriosi estis.* Pobłogosławił BOG w tym dniu pamiętnym; waleczności Wodza i Woyska iego (*f*). Odpor mężny, małey wprawdzie liczby Rycerzów, lecz

(f) *Bitwa pod Raszynem.*

ginąć za oyczyznę gotowych, ocalił Warszawę, i w zakład ią dalszego losu woyny zdziwionemu nieprzyiacielowi zostawił. — Od tego dnia nieustraszoney odwagi Poniatowskiego, wszystkie kroki iego samemi zwycięztwami rachowane były. — Ręka prawdy wskazuiąc na kartach dzieiów naszego wieku, imiona *Raszyna*, *Góry*, *Radzymina*: *Grochowa*, *Zamościa*, *Sandomierza*, *Warszawy*, albo iego zwycięzkiemi okryie laurami, albo podwładnych duchem męztwa iego ożywionych do wspólney z nim powoła chwały.

Wspominam tu z uszanowaniem imiona wasze Waleczni Wodzowie *Zaiączku* i *Dąbrowski* ! którzyście imie Polskie iak świetności domowe, po całey nosząc Europie, sławą męztwa swego onę napełnili. — Wam winien Naród Polski, iż nieszczęście upadku iego stało się pogorszeniem i krzywdą wszystkich wolnych narodów; że się nikt nie znalazł, coby się z iego ucisku i niedoli natrząsał: *Non fuit, qui insultaret populo isti.* — Wyście radą i męztwem wspierali naczelnego Wodza waszego; Wy nayblizsi towarzysze iego chwały, temiż co on okryci laurami, weszliście w mury tego miasta z tryumfem, któremu przy dźwięku broni, uprzeymość obywatelska świetności przydała. —

Dzień tryumfu tego 15 Lipca (*g*) zapisany został w xiędze odrodzenia się naszego, połączeniem dzieci do iedney matki wiecznie należących. Swietność tryumfu tego na tem się skończyła, że rodak rodaka, brat brata swego powitał, a *Krakusa Plemie* do dawnego powróciło imienia. Tu PONIATOWSKI. Wódz mężny, Wódz szczęśliwy, Wódz tryumfuiący podnosi oczy w niebo. Widzi tam Sptawcę szczęścia swego, Sprawcę zmiany losu Oyczyzny, i w duchu upokorzenia głosem serca swego, to wszystko prawicy iego przyznaie: *Hæc mutatio dexteræ Excelsi.* Wita w tey Swiątyni Oyczystym ięzykiem cienie królów Polaków, wskazuie im Bohatyry swoie, opowiada krzywdy Polski, i dalszą za nie poprzysięga zemstę-

Oto są czyny wielkiego Wodza Polskiego, nad którym cała zdumiała się Europa; oto owoce niezłomności iego, lecz nie ten kres iego chwały! Pokóy dopiero Wideński uwieńczył iego waleczności trudy, gdy granice kraiu rozszerzone zostały, a w nim Rodacy, imie oyczyzny iednakowo wymawiać zaczęli. Gdyby Poniatowski, dla samego tylko siebie rycerskich szukał zaszczytów, to byłby podkreślił kartę znaczenia swego.

(g) *W tymże roku 1809.*

Okryty laury, nasycony sławą, mógł powrócić w powabne stolicy mieszkania, i w spokoynym życiu używać chlubnych korzyści, które tryumfy nadaią. Ale oyczyzna krwawey ieszcze iego czekała ofiary. Ten BOG Potęgi, co ramieniem swym, słabych zasłonić, i do szczytu chwały podnieść umiał; chciał okazać możność swoię w zwaleniu Potężnego Człowieka, którego rękę uzbroił, aby całemu pogrążała światu Chciał, i obudziwszy przeciw niemu żywioły, te to nieodporne, te straszliwe narzędzia ramienia swego, własną go wielkością wzniosł i zgruchotał.

Na głos tego Władzcy tylu narodów, iakby z zasad swoich wzruszona zbroyna powstała Europa. Za hasłem woyny od niego wydanym, poszły na oślep narody. — Królowie i Xiążęta podwładnych imie przyiąwszy, rozkazów iego słuchali. Był to nowy *Nabuhodonozor*, przed którym ziemia umilkła. Dokądże ten niepokonany Mocarz, kroki swoie obraca? przeciw komu nieprzeliczone prowadzi zastępy?

Rossya potężne Pułnocy Państwo, celem iego niezakreślonych staie się widoków; Rossyi poniżenie i w dawnych Azyi zamknięcie granicach, to zamiar ukrytey iego polityki, na którey sam naypierwszy omy-

lonym został. Trzebaż było! aby tak wielka wyprawa, tylu cudami męztwa, a razem tylu błędami i klęską całey prawie Europy oznaczoną była?

Przebacz pobratyński narodzie! że Polak pamiętny tylu klęsk przez ciebie wyrządzonych, zaostrzył szczerbiec swóy przeciw tobie, złączył się z nieprzyiacielem, a maiąc na czele PONIATOWSKIEGO, temi samemi drogami do stolicy twey zmierzał, któremi niegdyś *Batory*, *Zamoyski*, *Żółkiewski*, *Chodkiewicz*, zwycięzkie swe nad tobą prowadzili roty. — Chciał zapewne BOG, aby te wieczyste swary między bratniemi narodami, wieczystym zwiazkiem przyiaźni ugodzone były. Aby zazdrością podsycana ich nienawiść, sama sobą strawioną została. — Aby w ich Swiątyniach imie Jego, iuż nie Boga woyny i zemsty, ale Boga pokoiu i zgody wzywane było. Chciał, aby ALEXANDER wspólnym był ich i Polaków oycem.

O! PONIATOWSKI! od samych twych, bo oyczyzny nieprzyiacioł, szanowany Wodzu! iakież to były twoie wysilenia! iakie trudy w okropney tey sprawie, abyś swietność charakteru narodu i chwałę niezwalczonego męztwa Rycerzów twoich ocalił! Gdzieś tylko na czele ich stanął, gdzie los

bitwy od twego światła, twoiey odwagi i stałości zależał, tam wierne tobie towarzyszyło zwycięztwo, tam imie twoie i Polaków uświetnione zostało.

Zaiste, ani dobycie szturmem *Smoleńska*, nieszczęśliwe pod *Czerykowem* i *Rozesbrau* turnieie, ani pola *Mozayska* pamiętne klęską walecznych, lecz dotąd ieszcze z nieszczęściem nie poiednanych Rossyan, nigdy tak od prawych Polaków, wspomniane nie będą, żeby pamięć Poniatownkiego bez uwieńczenia iego i Rycerstwa iego niepokonaney boiem waleczności przemilczaną była. — Męztwo iego dla nieprzyiaciół straszne, nie uymie nigdy czci temu, którego honor i miłość oyczyzny do boiu wiodły, a cnota męztwu towarzyszyła. Przezorność w stoczeniu bitwy, pierwszym odwagi iego rządziła zapałem; nie był przeto nigdy w potrzebie usprawiedliwienia błędów tam, gdzie nawet omyłka szkodą oyczyzny bydź mogła. Oszczędzał on krwi każdego z rycerzów swoich, bo ia wysoko cenił; iednego z nich strata, nadto kosztowną u niego była. — O iakże wiele serce iego cierpiało, gdy ci nieraz ofiarą cudzych błędów stać się musieli!

Znać że Poniatowski w iedneyże szkole nauczył się bydź razem Rycerzem i Człowiekiem; znać że uczucia ludzkości towa-

rzyszyły mu wszędzie, gdzie chęć sławy i iey zapędy o nieszczęściach ludzi zapominać zwykły; że to tylko u niego było godziwe i święte, czego dobro oyczyzny po nim wymagało. — Jey tylko nieprzyiaciół orężem swym ścigał, swoich albo nie miał, albo ich dobrocią i łaskami pokonywał. — Taki Człowiek, taki Bohatyr, nie powinienże był bydź wyiętym z kolei losów ludzkich, które pocieszać i zasmucać, raz łzy radości i pociechy, drugi raz żalu i rozpaczy wyciskać zwykły!

Lecz nadszedł iuż czas, w którym BOG położył koniec pomyślnościom Zwycięzcy zachodu, by okazał ludziom, czém ieſt ich a czém iego potęga; spuścił na niego ślepotę omamienia, iż w samym zwycięztwie, zwyciężonym bydź musiał.

Na cóż się przydało mylnéy rachubie iego, zaięcie Stolicy nieprzyiaznego Państwa? Spłoneło ogniem to zamożne miaſto od mieszkańców swoich opuszczone. — Znikły pałace, znikły pyszne budowy, spłonęła praca i zamożność tylu wiekami nabyta. — Zamiaſt spodziewanego spoczynku, wygody i roskoszy, znalazł nieprzyiaciel puſtynie, i w niey błąkaiące się gdzie niegdzie widziadła nędzy. Sam się iey naypierwszy uląkł; w krótce, sam iey naywięcey doznał.

O! BOŻE! takież to są tryumfy Bohatyrów świata! czyliż spustoszenie, płacz, nędza, ucisk ludzkości, nieodstępnemi bydź muszą tryumfów tych świadkami? — Pokiż burzyciele spokoyności, ciemiężyciele ludow, sprawcy kalectwa i mordów wielkością swą nadymać się, i głowy swoie nad Tron Twoy podnosić będą? Rzuć tylko kamykiem z wysokości niebios, a ogromy te złote, nogi iednak gliniane maiące upadną. — Dopełniłeś tego Panie! na człowieku, który wielkości swéy miary znać nie chciał. — Przesłałeś *Anioła Pogromcę*, który zimą, mrozem, śniegiem, głodem i nędzą ogromne te *Sennaheriba* woyska połamał i zniszczył: *Venit Angelus et percussit millia.*

Gdzie się podziały pyszne ich ozdoby? gdzie zwycięzki odgłos trąb? gdzie wesołe żołnierza śpiewy? wszystko to oniemiało, wszystko ucichło; upokorzona ich śmiałość, blade i wyschłe twarze, pomrożone członki, zamiast groźney postawy, pochód tylko grobowych wystawiaią widmow. *Venit Angelus Domini et percussit,*

Ale gdzież są bracia nasi, gdzie mężni Rycerze Polscy? których waleczność odnowiła wiekom naszym pamięć *wyłomu Zygmunta*; których oręż dał się naypierwey widzieć w stolicy dawnych Carów, *Żół-*

kiewskiego niegdyś uwięzionych ręką? — Ponieśmy łzy nasze z przed oblicza tych Ołtarzów; niech skropią ich mogiły, niech się połączą z nurtami *Berezyny*, i wieczną pamięć straty, i żalów naszych, razem z niemi zachowuią.

Obok tych żalów, złóżmy dzięki Poniatowskiemu, którego ſtaraniem, wiel ie te ſtraty lżeyszemi dla nas były. — Zachował on prawie całkiem Artyleryą, a w śrzód cierpień przez odbicie kuli sobie zadanych wróciwszy do stoli y, dziwną ożywiony czynnością, zgromadził kilkotysiączne narodowe siły, i znowu ie duchem męztwa swego ożywił.

Tak niegdyś nieuſtraszony klęskami *Czarniecki*, oyczyzny swéy bronił. Poniatowski idąc śladami iego, zaymuie *Kraków*, i gorliwością Rodaków siły swoie wzmacnia.

Ręka czasu zdeymie kiedyś zasłonę z téy naytrudnieyszéy chwili życia Poniatowskiego; pokaże światu chwałę iego w całéy iéy ozdobie; usprawiedliwi powody, które go póżniey zmusiły do opuszczenia granic oyczyzny. Nie lęka się on sądu prawdy, a głos tey wystawi smętny obraz Rycerzów, opuszczaiących ziemię, którą nie dawno waleczna ich ręka, z obcéy dobyła przemo-

cy, opowie iak Poniatowski z łzą Bohatyrską, w oku, z rozczuloną duszą ostatni wychodzi z Polski, którey iuż nigdy nie uyrzy.

Nowe zwycięztwa pod *Lützen* i *Dreznem* odniesione, nie zdołały zgiąć uporu Mocarza Francyi, aby ofiarowany od całey prawie Europy przeciw sobie uzbroioney, pokóy przyiął. —Bierze on wstecz lata szczęścia swego, i niemi przyszłość dla siebie mierzy.

Poniatowski rozkazem Monarchy swego, wiernego sprzymierzeńca z nowo tryumfuiącém woyskiem połączony, pod *Altenburgiem*, *Freyburgiem* i *Borną* poruczoney sobie chwale wstrzymania zapędów nieprzyiacielskich wiernie odpowiada, i temi ozdobiony laurami, przybywa na wielką pod *Lipskiem* rozprawę. — Tu go nowa nagroda męztwa, tu zaszczyt Marszałka Państwa Francyi spotyka. — Lecz o wielki BOŻE! mamyż na nowo serca nasze rozdzierać na okropne dnia tego wspomnienie? możemyż znowu narzekać na to, coś Ty potęgą swą zdziałał? Nie — iuż żalów naszych spełniona iest miara, upokarzamy się dziś przed Tobą, iako przed Panem życia i śmierci. — Tyś chciał, i tak się stało. Myśmy w tym dniu stracili męża, co był chlubą rodu swoiego, którego życie iest sławą oyczyzny. —

Padł tu drugi raz ofiarą, skruszony w potędze swéy mocarz Francyi, którego iuż nie srogość żywiołów, lecz waleczność postawionych przeciw niemu zastępów pokonać zdołała. — Padł ofiarą nieszczęścia, na którym się oparło tronu iego i chwały zwalisko. —

Ufa on iednak naywięcey stałości Poniatowskiego, i iemu zasłonę ustępuiących woysk swoich powierza.

Mała garstka woyska Polskiego, któremu ta wielka posługa powierzoną była; natarczywość nieprzyiaciela zwycięzkim zewsząd postępuiącego krokiem, mogły w naywiększym Bohatyrze całą odwagę, cały zapał męstwa przydusić. Poniatowski z bronią w ręku honor Polaków piastuiąc, śmierci się nie lęka. — Odebrawszy dwa postrzały, pełni obowiązek mężnego cofania się. Postrzega za wodami świetną resztę Polaków, ich więc honor powierzony sobie od BOGA iemu samemu oddawszy, rzuca się w rzeki, i gdy iuż rozumie, że go Polskie dotykaią serca, omdlałego z ran i spadaiącego z konia, srogiey *Elstery* nurty porywaią — Takim był zgon tego Wodza Polskiego, takie zasługi dla oyczyzny, taka w nim strata Polski. — Zaiste! póki imie Polski w dzieiach narodów znaczenie swe zatrzyma; póki wa-

leczność w obronie swobód kraiowych pierwszéy cnoty obywatelskiey mieysce zaymować; a oyczyzny imie z uczuciem pociechy od mieszkańców ziemi powtarzane będzie, póty Sława Bohatyrskich czynów Poniatowskiego, z ust ludzi nie odeydzie. *Non recedet laus Ejus de ore hominum.* Czas, co na zniszczenie wszystkiego zuchwałą rękę podnosi, pracować będzie, aby kolos iego chwały ustalił, aby go na gwichcie nieśmiertelności utrzymał.

Lecz na coż szukać kolosów, na co mu stawiać wiecznotrwałe pomniki? Powrocony pokoy Europie, oddany spoczynek ludzkości, wskrzeszenie oyczyzny Jego wspaniałą ALEXANDRA potęgą, powrócone imie Polski, oto iest kolos! oto pomnik wysłużonéy iego chwały; nagroda, która popioły iego ożywia. Niechce on tego, ani pozwala, aby dłużéy nad ich trwałość imie iego żyło; gdzie imienia Polski i iey mowy zabraknie, tam on wspomnianym bydź nie chce.

Na łonie wolnéy ziemi, iakże przyiemny dla niego spoczynek! na łonie téy ziemi, gdzie laury tryumfów iego tak pięknie kwitnęły. Tu więc prochy iego nie wygasłą wdzięczności cześć całego rodu Polskiego odbierać będą.

Tu matka przyprowadzi syna, aby mu pierwszą miłości oyczyzny dała naukę: Pokaże mu grób Bohatyra Polskiego i rzeknie: Spoczyway w pokoiu mężu, któryś duszę dał za chwałę narodu swego: *Non pepercisti animæ tuæ.* — Tu powlecze ſtarzec omdlałe siły, i powtarzaiąc uczucia radości, z iakiemi niegdyś oglądał iego tryumfy: przemówi do tey trumny: ty tu spoczywasz Bohatyrze! coś ziemi tey dawne powrócił swobody, dla nich zdrowie i życie ważyłeś: *non pepercisti animæ tuæ*; Tu przyidzie młodzieniec, co czuiąc w sobie krew Polską, ogrzać ią zechce nayczystszym obrony oyczyzny zapałem: uyrzy iego zwłoki i zawoła: ożyw mnie duchem swoim waleczny Wodzu! coś tak dzielnie honor narodu przy zgonie swoim ocalił. *Non pepercisti animæ tuæ.* Przyidzie tu kapłan, aby uwielbiał potęgę BOGA Ołtarzów, podnoszącego i obalaiącego trony; a widząc zwłoki Bohatyra oyczyzny, poniesioną dla niey śmierć, uzna bydź drogą w obliczu Pana niebios i rzeknie: Spoczyway w pokoiu wieczyſtym mężu; coś w tak świętey sprawie ducha swego na łono Boga oddał. *Non pepercisti animæ tuæ.*

Odtąd więc grób Poniatowskiego, zacznie bydź świątynią, gdzie popioły iego, nauczać będą długie pokolenia Polaków, cnoty i

miłości oyczyzny; Grób! gdzie wszyſtko śmiertelności grozi, a iemu nieśmiertelność zaręcza.

J. Wielmożny Pasterzu! wymownym uſtom twoim powierzył naypierwey Naród Polski, abyś w stolicy państwa, winną cześć zasłudze Poniatowskiego złożył, i imie tego Bohatyra od Ołtarzów Boskich do nieśmiertelności przesłał. — W posłudze tey usta twoie, wiernie uczuciom serca twego i narodu odpowiedzieć musiały. —Dziś tenże Naród przesyłaiąc zwłoki iego, na mieysce uwieńczoney wdzięcznością zasługi, oddaie one pod Pasterską twoią opiekę. — W błagalney Ofierze, którą tu przy zwłokach nieodżałowanego oyczyzny Bohatyra sprawuiesz, nayblizey ty tronu BOGA dotykasz. Zył on na łonie Wiary, która przy nieomylności swoiey, BOGA Sprawiedliwego dla zasługi, a Miłosiernego dla słabości człowieka ogłasza. — Co czynił Poniatowski dla Oyczyzny, to wszystko taką w nim nadzieią ożywione było; przemów więc za niem do Boga Oyców naszych, a Swięte te popioły pocieszone będą. Boże Litości! wszyscy My o to Ciebie prosimy; Ożywiay nas zawsze Twą wiarą, a przy tych świętych obrzędach, wzmacniay ufność naszę, że cnoty y zasługi tego Polaka, tego Miłośnika

Braci, tego obrońcy Oyczyzny, iuż razem z nim doszły przybytku wieczystey Twey Chwały: — *Opera illorum sequuntur illos.*